

Małgorzata Łobacz*

„BYĆ” A „STAWAĆ SIĘ” OSOBĄ W RODZINIE

Streszczenie. Każdy człowiek jest osobą – kimś wyjątkowym, niepowtarzalnym, niezastąpionym w swym istnieniu (jedynie w wypełnianych funkcjach możemy być zastępowani przez innych). To „bycie” osobą związane jest z aspektem ontycznym. Istnieje jeszcze drugi fakt związany z naszą osobową tożsamością – „stawiamy się” osobami. Ten dynamizm związany jest z aspektem etycznym – na skutek czynów dobrych moralnie „stawiamy się” bardziej osobą, natomiast z powodu czynów moralnie złych – „zmniejszam się”, degraduję jako osoba. Zasadniczą rolę w kształtowaniu osobowego profilu człowieka odgrywa rodzina. To w tym środowisku człowiek widziany jest jako ktoś ważny i wyjątkowy, tam również dojrzewa on moralnie. W niniejszym artykule zaprezentowany został problem urzeczywistnienia się człowieka jako osoby, owego „stawiania się” osobą, który bierze początek w środowisku rodzinnym. W swoich analizach odniosłam się do wybranych aspektów rodzinnych biografii osób znanych i podziwianych, jak: św. Matka Teresa z Kalkuty, Matka Elżbieta Róża Czacka oraz Jean Vanier.

Słowa kluczowe: osoba, rodzina, urzeczywistnić się, dobro moralne, czyn ludzki

„To be” and „to become” someone in the family

Summary. Every man is a person – someone special, unique, irreplaceable in their existence (only in some functions we can be replaced by others). This „being” a person is related to the ontic aspect. Yet, there is another fact linked to our personal identity – we „become” a person. This dynamism is associated with the ethical aspect – I „become” a person even more as a result of morally good acts, and „diminish” as a person because of morally bad acts. A family plays a key role in shaping the personal profile of a man. In this environment the man perceived as someone important and exceptional, they also mature morally in it. This article presents the problem of a person’s embodiment, this „becoming” of someone who begins their journey in a family. In my analysis, I have outlined to selected aspects of the family biography of the famous and the admired such as St. Mother Teresa of Calcutta, mother Elizabeth Rose Czacka and Jean Vanier.

Key words: a person, a family, embodiment, morally good acts, human activity

* Dr nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Pedagogiki, Katedra Biografistyki Pedagogicznej, ul. Droga Męczenników Majdanka 70, 20-325 Lublin, e-mail: gkolomska@wp.pl

Wprowadzenie

Od chwili poczęcia do śmierci człowiek jest osobą w sensie ontycznym. Szczególną wartością, która uzasadnia ten fakt, jest niezbywalna godność osobowa, którą otrzymujemy w chwili zaistnienia; w takiej samej mierze. Człowiek jest osobą w ciągu całego swojego życia – mimo różnych zmian zachodzących w organizmie, sferze intelektualnej, mimo zmian w pozycji społecznej, sytuacji rodzinnej, zawodowej, finansowej itp. Jest osobą. Jednak w aspekcie etycznym – staje się osobą, zmienia się. Ów dynamizm związany jest z czynami, których jestem sprawcą: czyn dobry – przyczynia się do mojego osobowego rozwoju, potwierdzenia mojego osobowego istnienia, z kolei czyn zły moralnie sprawia, że degraduję się jako osoba, „zmniejszam się”, osłabiam swoją osobową wartość. Żeby życie ludzkie nakierowane było w stronę rozwoju osobowego, potrzebne są odpowiednie fundamenty w sferze moralnej, za które w sposób szczególny odpowiedzialna jest rodzina. Jeśli w tym pierwotnym środowisku człowiek zrozumie swoją niepowtarzalność jako istoty ludzkiej oraz pozna wartość dobra moralnego, wówczas – właściwie pokierowany – będzie w swym życiu dążył do afirmacji swego osobowego bycia. Potwierdzeniem tego są biografie ludzi, którzy – na podwalinach środowiska rodzinnego – wybrali drogę naznaczoną wysiłkiem skierowanym na dobro potrzebujących pomocy: Matka Teresa z Kalkuty, Matka Elżbieta Róża Czacka i Jean Vanier.

Celem niniejszego artykułu będzie próba pokazania istotnej rangi środowiska rodzinnego w urzeczywistnieniu się człowieka jako osoby, co przejawia się w czynach moralnie dobrych, poprzez które dokonuje się etyczny rozwój osoby. Owo stawanie się osoby zaszczipione przez rodziców, a następnie kontynuowane przez całe życie, zostanie omówione w odniesieniu do wyjątków z biografii: Matki Teresy z Kalkuty, Matki Elżbiety Czackiej oraz Jeana Vaniera. Sformułowany problem badawczy brzmi następująco: W jaki sposób środowisko rodzinne przyczynia się do osobowego rozwoju człowieka?

Osoba ludzka – między ontycznym „byciem” a etycznym „stawaniem się”

Każdy człowiek jest wyposażony w szczególne cechy ontyczne i aksjologiczne decydujące o byciu osobą, takie jak: wolność, rozumność, cielesność i godność. Nie ma zatem wątpliwości, że jesteśmy osobami ludzkimi – od momentu poczęcia. Z perspektywy ontycznej nimi będziemy zawsze – bez względu na nasze czyny, dokonania, zasługi lub nikczemności. Jednak jest jeszcze drugi aspekt związany z faktem naszego osobowego istnienia – aksjologiczny. I w tym miejscu pojawiają się wymagania, zobowiązania ze strony człowieka, które będą potwierdzały jego istnienie „na miarę” osoby. O jakie istnienie zatem chodzi? Jaki sposób egzystencji ludzkiej ma szansę udowodnić, że człowiek nie jest osobą wyłącznie teoretycznie, ale jest nią faktycznie? Otóż wartości

konstituujące osobę ludzką – oprócz tego, że zostały nam dane – są przede wszystkim zadane, domagające się doskonalenia – stawania się coraz bardziej osobą. Owo stawanie się ma naturę etyczną. Człowiek przez swoje czyny staje się dobrym bądź złym w znaczeniu moralnym (Wojtyła, 1994, s. 147). Gdy dany czyn niesie ze sobą wartość dobra moralnego, jego sprawca „wzrasta” jako osoba, natomiast gdy czyn niesie zło, wówczas dokonuje się deformacja struktury osobowej, a zatem – w aspekcie etycznym człowiek zmienia się. Za cel często stawia sobie dobra materialne, doświadcza skomplikowanych relacji międzyludzkich, złożonych uczuć, licznych konfliktów. Mimo tego dynamizmu jest on jednocześnie tą samą osobą. Ów paradoks filozoficzny życia ludzkiego pokazuje, że człowiek, będąc kimś stałym, niezmiennym, zmienia się jako osoba (Chudy, 2004a, s. 31).

W dziedzinie moralności człowiek posiada szczególną potencjalność w kierunku dobra. Element kluczowy w jego aktualizacji stanowi wola. Związana jest ona z poczuciem „bycia sprawcą” swoich czynów. Tylko tak rozumiana aktywność ze strony człowieka może przyczynić się do jego rozwoju w aspekcie moralnym. Działania takie określane są mianem *actus humanus*¹. Owo działanie ludzkie zarezerwowano na oznaczenie czynu, którego ja-człowiek jestem sprawcą i panem. W każdym ludzkim czynie (*actus humanus*), w przeciwieństwie do uczynień (*actus hominis*), w których człowiek uczestniczy w sposób bierny, da się wyróżnić dwa konstituujące go momenty: intelektualny i wolicjonalny.

Stawanie się etyczne odbywa się wyłącznie w obszarze czynów człowieka. Każde świadome działanie człowieka ma jednak swoją konotację moralną. Ale to jedynie sam sprawca czynu może spowodować, że stanie się on lepszy bądź gorszy moralnie. Ponadto na wzrost lub deformację osobowego charakteru mają wpływ określone konsekwencje *actus humanus*. Owocują one dwojakim skutkiem: przechodnim i nieprzechodnim. Czyn ludzki bowiem skierowany jest w dwie strony: ku przedmiotowi – drugiej osobie, zwierzęciu, rzeczy (poprzez swą intencjonalność) – a także wnika w podmiot, który jest jednocześnie jego pierwszym i zasadniczym przedmiotem (Wojtyła, 1994, s. 195). Gdy obdaruję ubogiego posiłkiem, ten akt zapewne sprawi mu tyle radości, że wyrazi to mimiką bądź słowem. Jest to skutek przechodni, dobro tego czynu pozostawi ślad w drugim człowieku. W przypadku skutku nieprzechodniego zostanie odcisnięty ślad moralny na sprawcy czynu, umacniając go w jego tożsamości osobowej, bądź też – gdyby ów posiłek był na przykład trucizną – deprecjonując jego osobową naturę (Chudy, 2004a, s. 34). Z punktu widzenia stawania się osoby ważniejszy jest ten drugi skutek.

Osoba jest twórcą dobra i zła moralnego. Ale jej twórczość najbardziej przejawia się w tym, że nie tylko tworzy dobro i zło moralne, ale wybierając dobro lub złą wartość, każdorazowo wybiera i kształtuje siebie. A zatem osoba nie

¹ Są to akty, które pochodzą sprawczo od woli człowieka wprowadzonej do działania przez rozumowe poznanie dobra (celu) jako zamierzonego przez nią skutku” (Ślipko, 2002, s. 63).

jest tylko twórcą w sensie przechodniej twórczości, ponieważ najważniejszym aspektem twórczości jest jej aspekt nieprzechodni, czyli fakt, że każdy wybór odciska swoje piętno na wartości samej osoby. Najważniejszym aspektem moralności człowieka jest więc to, że działanie ludzkie, odnosząc się do wartości, jest zawsze realizacją lub negacją jego człowieczeństwa.

Rodzina – szczególnym miejscem afirmacji osoby

Aby istota ludzka mogła wzrastać osobowo, w pierw należy uświadomić jej własną wartość – jej podmiotowość, indywidualność, niepowtarzalność i wyjątkowość. Urzeczywistnianie podmiotowości rozpoczyna się w środowisku rodzinnym. Tam człowiek nie tylko rośnie i rozwija się fizycznie. Przede wszystkim dojrzewa on moralnie.

W rodzinie osadzone jest „pierwotne źródło wartości moralnych” (Chudy, 2004b, s. 132). Fakt ten uświadamia wyższość rodziny nad pozostałymi grupami, w których ludzie uczestniczą w ciągu swojego życia. Rodzina jest środowiskiem, które powinno gwarantować wszystkim swoim członkom „równy respekt dla jego godności” (Chudy, 2004b, s. 133). Każdy członek rodziny powinien w niej dojrzewać i rozwijać swoje zainteresowania tak, by dążyć do pełni człowieczeństwa.

Rodzina *communio personarum* jest wzorcową wspólnotą, „szkołą bogatego człowieczeństwa [...], w której różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej” (Wojtyła, 1975, s. 27). To tutaj każdy widziany jest jako niepowtarzalny, jedyny i ważny (Wojtyła, 1974, s. 348). W rodzinie kocha się osobę nie ze względu na korzyść, lecz dla niej samej.

Rodzice mają za zadanie doprowadzić dzieci do bogactwa swojej osobowości, wzbudzić szacunek dla wartości moralnych i społecznych, ukształtować charakter. Wpływ środowiska rodzinnego i małżeńskiego odgrywa znaczącą rolę w formowaniu się osoby. Wzajemna akceptacja, niekonfliktowe relacje, zrozumienie małżonków, okazywanie sobie wsparcia, troski, opieki, umożliwia obdarzenie dziecka człowieczeństwem. Autorytet oraz przykład rodziców sprzyja wypracowaniu dojrzałej jednostki w zrównoważonej osobowości. Miłość rodzicielska inspirowa do usługowości i bezinteresowności. Dokonuje się to także przez służbę wobec starszych i chorych członków rodziny. Przez bezinteresowny dar z siebie, człowiek wzrasta jako osoba.

Życie rodzinne, obcowanie z bliskimi, może pomóc, a także może uniemożliwić urzeczywistnianie się człowieczeństwa człowieka. Owo spełnianie się człowieczeństwa dokonuje się bowiem w aktach decyzyjnych. Urzeczywistnianie podmiotowości każdego członka rodziny, to realizacja celu w tym bycie wartego, to spełnianie jego bytowej powinności, tkwiącej w ontycznym związku możliwości i aktu. Byt ludzki powinien zatem stawać się osobą poprzez akty samorealizacji w zakresie tego, co ma w nim przyrodniczy charakter i poprzez

akty samotranscendencji w zakresie tego, co w bycie ludzkim jest duchowe, „co” jest spoza tego, co przyrodnicze. Osoba ludzka dojrzewa, stając się coraz bardziej pełna fizycznie i duchowo. To przechodzenie potencji w akt jest koniecznością bytową, która musi się dokonywać.

We wspomnianym dojrzewaniu chodzi o dostrzeganie tego, co duchowe, o zauważanie ludzi jako osób, o dostrzeżenie ich osobowej godności. Owo dojrzewanie nie dokonuje się jednak w spontanicznych aktach psychofizycznego wzrostu. Potrzebne są tu już akty poznawcze skierowane na dostrzeżenie podmiotowego aspektu osoby i jej szczególnej, bo duchowej wartości. Na wiedzy o dobru, którym jest to, co duchowe w świecie – a więc i sfera ducha człowieka, osoba, jej wartość i godność – buduje się dopiero świadomość powinności miłowania każdej osoby, świadomość powinności moralnej, której spełnianie jest zbliżaniem się do doskonałości bytu ludzkiego.

Najbardziej owocną metodą wychowania do wartości jest dawanie dobrego przykładu, pozostawanie w zgodzie z głoszonymi wartościami, czyli niezaprzeczanie im własnym, codziennym postępowaniem. Obok własnego przykładu, istotne w przekazywaniu wartości jest również używanie dialogu. Staje się on pomocny podczas werbalnego wyjaśniania wartości, o które w życiu warto zabiegać. Bardzo ważne w wychowaniu moralnym jest również przekazywanie wiedzy o problemach aksjologicznych i rozwijanie umiejętności odróżniania tego, co dobre, a co złe z moralnego punktu widzenia, a także kształtowanie postawy wrażliwości moralnej i gotowości do postępowania moralnego (Łobocki, 2000, s. 79).

Dynamizm stawania się osoby na przykładzie kontekstu rodzinnego wybranych biografii

Dynamizm stawania się osoby, a zarazem urzeczywistniania życia na miarę osobowej godności, ma ścisły związek ze środowiskiem rodzinnym. Fakt ten potwierdzają biografie bardziej i mniej znanych osób. Jeśli człowiek wśród swoich bliskich: rodziców, rodzeństwa, krewnych, znajdzie prawdziwe wzorce osobowe i zostanie przez nich zaproszony do podjęcia trudu realizacji swego człowieczeństwa, wówczas podejmie trud związany z rozwojem osobowym i obroną osobowej tożsamości człowieka. „Osobowa twarz człowieka kształtuje się w realnych kontaktach (będących zawsze jakąś odmianą miłości) międzyosobowych. Realne więzy miłości stoją więc u podstaw rozumienia ludzkiego działania, oblicza osobowego «ja»” (Krapiec, 2005, s. 83). Dlatego też osobowe stawanie się najbardziej widoczne jest w czynach spełnianych na rzecz innych ludzi. W tej części artykułu odniosę się do biografii trzech osób, których działalność na rzecz dobra drugiego człowieka (zapoczątkowana w domu rodzinnym) stanowi przykład afirmacji osobowej tożsamości człowieka.

Pierwszą osobą, do której biografii odwołam się (w kontekście rodzinnych korzeni) jest św. Matka Teresa z Kalkuty (Zambonini, 2001, s. 196). Urodziła

się 26 sierpnia 1910 r. jako Agnes Gonxha Bojaxhiu w należącym wówczas do Serbii mieście Skopje. Jej rodzice – Nikollë Bojaxhiu i Drane Bernai – mieli troje dzieci: Agę, Lazara i Agnes. Ojciec Matki Teresy pochodził z rodziny albańskich kupców, sam również był zamożnym kupcem. Osiedlił się w Skopje i tam rozpoczął swoją działalność handlową – otworzył aptekę, następnie rozszerzył zakres swoich interesów na inne gałęzie handlu: od nieruchomości po sektor spożywczy i drzewny (Zambonini, 2001, s. 196). Był też właścicielem zajazdu i składu budowlanego. Firma Nikollë Bojaxhiu zbudowała pierwszy teatr w mieście i część linii kolejowej łączącej Skopje z regionem Kosowa. Był człowiekiem zaangażowanym na rzecz społeczeństwa, wiele osób zapamiętało go jako obrońcę ludzkich praw (Alpion, 2006, s. 148–151).

Matka – Drane Bojaxhiu – pochodziła z rodziny złotników. W sposób tradycyjny wypełniała swoje obowiązki jako żona i matka. Zorganizowała w domu małą pracownię krawiecką, szyła suknie na ważne okazje, haftowała i sprzedawała ubrania nie tylko po to, by zaspokoić materialne potrzeby swojej rodziny, ale także uboższych od siebie. Matka Teresa po latach mówiła: „Moja matka była świętą kobietą. Wychowała nas w miłości Boga i bliźniego” (Zambonini, 2001, s. 197). Z kolei Lazar – brat Matki Teresy – wspominał: „Mama [...] mówiła nam, że dobro trzeba czynić nie rzucając się w oczy, jako coś naturalnego, tak jak wrzuca się kamyczek w morze” (Zambonini, 2001, s. 197).

To rodzice jako pierwsi zaszczepili w Agnes pragnienie pomagania innym. Nikollë Bojaxhiu – pouczał w tej kwestii dzieci słowami: „Moje dzieci, nie bierzcie do ust nawet kęsa, jeśli wcześniej nie podzielicie się z innymi” (Spink, 2002, s. 25). Z kolei matka – Drane Bojaxhiu – swoim codziennym życiem pokazywała, co należy czynić, by nie zostawiać ludzi w potrzebie samym sobie. „Szyła, haftowała i sprzedawała ubrania [...] by zaspokoić również potrzeby materialne tych, którym powodziło się jeszcze gorzej. [...] Pragnęła nauczyć swoje dzieci czynnej miłości” (Spink, 2002, s. 25).

Podwaliny przyszłego apostołatu „Matki ubogich” kształtowały się pod wpływem pobożnej matki i jej przywiązania do wartości niematerialnych: życzliwości, hojności oraz współczucia dla ubogich i słabych. Święta z Kalkuty w jednym z wywiadów krótko streściła swoją rodzinną historię: „Byliśmy szczęśliwą rodziną. Zawsze czuliśmy się silnie związani ze sobą, szczególnie po śmierci mojego ojca. Żyliśmy jedni dla drugich” (Zambonini, 2001, s. 196). I to nie tylko dla siebie nawzajem, ale dla innych, potrzebujących, ubogich, samotnych. Drane Bojaxhiu – też jako wdowa – troszczyła się o ubogich, których często zapraszała również do rodzinnego stołu.

Kontekst środowiska rodzinnego św. Matki Teresy odsłania prawdziwe fundamenty jej drogi życiowej. Agnes Bojaxhiu od wczesnych lat swego życia czuła się powołana do tego, by żyć i pracować wśród ubogich. W 1929 r. rozpoczęła nowicjat w Zgromadzeniu Sióstr Loretanek, a w 1931 r. złożyła pierwsze, czasowe śluby, natomiast w 1937 – wieczyste. Pracowała jako nauczycielka, a następnie dyrektorka szkoły w Kalkucie. Jednak pragnienie służenia biednym spełniło się dopiero wówczas, gdy podjęła trudną decyzję opuszczenia

zgromadzenia sióstr Loretanek i powołała do życia Misjonarki Miłości. Matka Teresa zamierzała założyć zgromadzenie, którego członkinie żyłyby tak samo jak indyjscy nędzarze (Spink, 2002, s. 57). Wielokrotnie podkreślała, że aby pojąć ubóstwo, trzeba go dotknąć. „«Nie rozglądaj się jak widz» – strofowała tych, którzy przychodzili, by z nią pracować. – «Rozejrzyj się naprawdę, nastaw uszu, a zobaczysz, co możesz zrobić, jak możesz pomóc»” (Spink, 2002, s. 85–86). Potrzeby ubogich i cierpiących odczytywała jako potrzeby samego Chrystusa. Dlatego też wkładała wiele trudu, by rozpoczęte dzieło na rzecz najbiedniejszych nieustannie kwitło. Powstawały szpitale dla gruźlików, izby porodowe, przychodnie ogólne, objazdowe kliniki dla trędowatych, noclegownie dla bezdomnych, domy dla dzieci porzuconych, domy dla umierających i nędzarzy, przedszkola i żłobki, szkoły podstawowe i średnie, programy wyżywienia, wioski dla trędowatych, kursy handlowe, szkoły ciesielstwa, ślusarstwa, hafciarstwa, szycia oraz innych rzemiosł, edukacja w zakresie opieki nad dziećmi i prowadzenia domu, a także pierwszej pomocy w nagłych wypadkach oraz stanach klęski żywiołowej spowodowanych przez epidemie, zamieszki, głód i powódzie (Łobko, 2003, s. 16).

Matka Teresa często wzywała osoby zamożne, pochłonięte dążeniem do bogactwa, władzy i sławy, by uświadomiły sobie własne ubóstwo, „by w obliczu słabych stali się słabi i nie brali się za rzeczy wielkie, lecz jedynie za małe, ale za to z wielką miłością” (Spink, 2002, s. 137). W jej opinii – brak miłości stanowi przyczynę dezintegracji społeczeństw, załamania światowego pokoju oraz płynącej stąd nędzy i cierpienia. Zaspokojenie światowego głodu miłości traktowała osobiście jako zwykły obowiązek. Głód ten dostrzegała w każdym człowieku. „Ludzie na świecie mogą się różnić wyglądem lub religią, wykształceniem i pozycją, ale wszyscy są tacy sami. Wszystkich ich trzeba kochać” (Spink, 2002, s. 231). Najubożsi z ubogich to ludzie, których pozbawiono nawet człowieczeństwa. Z powodu głodu i pragnienia stali się niewolnikami potrzeb biologicznych.

Św. Matka Teresa z Kalkuty odnalazła cel i sens życia w służbie ubogim, chorym i cierpiącym. Dostrzeżenie w osobie sponiewieranej, odrzuconej przez społeczeństwo, człowieka obdarzonego godnością i przyjęcie go jako daru, wymaga zniesienia stereotypów, zmiany postaw i filozofii myślenia wobec wartości promowanych w dzisiejszym świecie. Urzeczywistnić swoje człowieczeństwo można na drodze bezinteresownej miłości, porzucając ocenę kontaktów z innymi na podstawie interesu i własnych korzyści oraz egocentryczną wizję życia, w której nie ma miejsca dla biednych i słabych. Jeśli człowiek w domu rodzinnym, w wieku dziecięcym zrozumie, czym jest służba drugiemu, któremu powodzi się gorzej, zawsze będzie gotowy wspierać innych.

Innym przykładem biografii ukazującej znaczenie środowiska rodzinnego w dalszym życiu człowieka – jest życie Matki Elżbiety Czackiej. Życie naznaczone heroizmem i bohaterstwem, w centrum stawiające osoby z niepełnosprawnością i walczące o ich godność. Róża Maria Czacka urodziła się 22 października 1876 roku w Białej Cerkwi na Ukrainie. Była prawnuczką Tadeusza

Czackiego – twórcy Liceum Krzemienieckiego. Ojcem jej był Feliks Czacki, matką zaś – Zofia z Ledóchowskich. Szczególną rolę w życiu Róży odegrała także jej babcia – Pelagia z Sapiehów Czacka.

Feliks Marian Czacki był osobą bardzo gruntownie wykształconą. Miał opinię człowieka pracowitego, zdolnego organizatora, zaangażowanego społecznika. „Pełnił funkcję prawnego opiekuna nad sierotami z kilku rodzin, proszono go do rad rodzinnych, sądów polubownych. Dzięki stosunkom w Petersburgu uratował od zesłania około 1000 Polaków [...]. Dzięki udzielanym stypendiom, umożliwił 70. młodym ludziom zdobycie dyplomów uniwersyteckich” (Żółtowski, 2005, s. 27). Jako ojciec, był człowiekiem pełnym miłości i ciepła. Najmłodsza córka – Róża – była przez niego szczególnie ukochana. Bardzo lubiła spędzać z nim czas, żywiła do niego „prawdziwy, niczym nie pomniejszony kult” (Stabińska, 1986, s. 29). To po ojcu odziedziczyła niezwykle zmysł organizacyjny, bardzo chciała być taka jak on – zwłaszcza w kwestii działań na rzecz potrzebujących.

Zofia z Ledóchowskich Czacka była osobą o chłodnym usposobieniu, jednak szczodra dla potrzebujących. Chętnie angażowała się w różne akcje na cele charytatywne. Kiedy bliżej poznała problem niewidomych – wspierała ich, pomagała w nauce alfabetu Braille’a, a także przepisywała książki dla ludzi z dysfunkcją wzroku.

W rodzinnym domu Czackich uczono szacunku wobec drugiego człowieka – każdego – bez względu na jego stanowisko, pozycję społeczną czy posiadane dobra. Każdy był ważny. „Nie wolno było także uważać się za człowieka ważniejszego od innych. Normalnie «hrabiankom» nie mógł zwracać uwagi ktoś ze służby. U Czackich było to nie do przyjęcia, obowiązywał szacunek dla każdego człowieka” (Jankowska, 2012, s. 29).

Kiedy w 22. roku życia Róża Czacka utraciła zdolność widzenia – nie zatrzymując się nad swoim niewątpliwie trudnym losem – odnalazła sens życia służąc innym. Na początku były robótki to ręczne, m. in. szydełkowanie ubrań dla ludzi potrzebujących. Kolejne dziesięć lat poświęciła na usprawnienie swojego życia doświadczonego niepełnosprawnością, gruntownie przygotowywała się z zakresu tyflogologii, żeby móc w dalszym życiu służyć niewidomym. Stała się człowiekiem idei i człowiekiem czynu. Od tej pamiętnej wizyty u okulisty, na której otrzymała diagnozę bezpowrotnej utraty wzroku, Róża podejmowała różne zajęcia domowe, a szczególnie dużo czasu poświęcała modlitwie. To życie wewnętrzne, rozmodlenie, powierzenie swojego kalectwa Bogu zapewniło jej „dar mocy, który na całe życie uczynił ją niewiastą mężną” (Stabińska, 1986, s. 41).

Działalność Matki Czackiej mogłaby właściwie ograniczyć się do wspomnianych form wspierania ludzi z dysfunkcją wzroku. Istnieje w literaturze wiele przykładów osób zamożnych, pobożnych, wspierających jałmużną, bezinteresowną służbą osoby chore, ubogie czy niepełnosprawne. Jednak to nie był kierunek Matki, to jej nie wystarczało, nie chciała realizować swojego powołania „na marginesie wygodnego życia” (Wosiek, 1976, s. 230), ale poświęcić się całkowicie służbie niewidomym. „Zaczęła myśleć o stworzeniu nowej instytucji, gdzie kształcenie i wychowanie będzie właściwie ustawione. Koniecznie

zamierzała usamodzielnąć niewidomych” (Jankowska, 2012, s. 43). W 1917 roku Róża Czacka przyjmuje habit franciszkański i składa śluby wieczyste w III Zakonie św. Franciszka. 1 grudnia 1918 roku rozpoczyna swoją działalność Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Jego charyzmatem staje się służba ludziom niewidomym i wynagradzanie za duchową ślepotę świata (http://www.laski.edu.pl/pl/ludzie-lasek?opt_4782_article_id=4923).

Stała się pionierką tyflogologii w Polsce. Jej nadrzędnym celem było przywrócenie niewidomym godności i poczucia własnej wartości poprzez udowodnienie, że niewidomy może być człowiekiem użytecznym dla społeczeństwa.

Ostatni życiorys, do którego nawiążę w kontekście „stawania się” osobą, urzeczywistniania osobowej tożsamości człowieka, mających swe źródło w środowisku rodzinnym, jest Jean Vanier. Urodził się 10 września 1928 roku w Genewie jako syn Pauline Archer i Georges’a Vaniera.

Ojciec Jeana – Georges Vanier – był człowiekiem „odwagi i poświęcenia, zarówno podczas wojny, jak i podczas pokoju”, ponadto był on „busołą moralną dla Kanady, człowiekiem niepodważalnej uczciwości i honoru” (Constant, 2015, s. 20). Z wykształcenia był prawnikiem, lecz czas wojny całkowicie odmienił jego losy. Na skutek poniesionych podczas wojny ran, amputowano mu nogę, jednak nie wywołało to w nim zgorzknienia ani urazy. Choć z pewnością wojna odcisnęła na nim znaczące piętno. Jean Vanier tymi słowami wspominał ten trudny okres:

Ojciec nie opowiada o sobie ani o wojnie. W jego spojrzeniu jest wielka łagodność i niedostrzegalny, bolesny dystans, pewna, bez wątplenia naturalna rezerwa, którą potęgowało jeszcze wspomnienie tylu zabitych i tylu okropności [...] Nigdy nie słyszeliśmy, aby narzekał [...]. Potrafił nawet śmiać się z przyczyny swoich trudności [...] (Vanier, 1975, s. 44).

Zawsze gotowy do służby innym, co realizował później wraz ze swoją żoną – Pauline.

Matka Jeana Vaniera była kobietą czynu, zawsze chętną służyć innym. W okresie wojennym

zapisuje się do programu wspierania żołnierzy i jako wojenna matka chrzestna prowadzi korespondencję z dwoma oficerami belgijskimi, którym wysyła także paczki. Kiedy dowiaduje się, że Czerwony Krzyż poszukuje pielęgniarek, nie uprzedzając o niczym matki ani nie pytając jej o pozwolenie, udaje się do szpitala, aby pracować przy rannych żołnierzach, którzy wrócili do kraju (Constant, 2015, s. 31).

Jean Vanier, spędzając wakacje w Paryżu, wiosną 1945 roku towarzyszył swojej matce na dworcu Orsay, gdzie Pauline jako pielęgniarka Czerwonego Krzyża przyjmowała deportowanych, ocalonych z Buchenwaldu, Dachau, Bergen-Belsen.

Pamiętam – napisze w 1998 r. – tych mężczyzn i kobiety, którzy przyjeżdżali jak szkielety; ich twarze umęczone strachem i udręką, ich białoniebieskie pasiaki. To, co istota ludzka popychana przez nienawiść i pragnienie zmiżdżenia podobnego sobie,

może zgotować innej istocie ludzkiej, może osiągnąć poziom czegoś, czego nie da się usprawiedliwić (Constant, 2015, s. 51).

Stanowiła dla syna wzór heroicznej walki o człowieczeństwo człowieka. Nie bała się narażać życia i zdrowia – zawsze gotowa służyć rannym, uchodźcom, dzieciom. Ponadto, utworzyła sieć informacyjną, aby skontaktować uchodźców z ich rodzinami. We współpracy z francuskim księdzem Abbé Pierre zakładała mieszkania i organizowała warsztaty dla bezdomnych. Ostatnie 19 lat swojego życia spędziła we wspólnocie l'Arche służąc osobom z niepełnosprawnością intelektualną. „Piękno matki Vaniera, jej hojność, odwaga, gorliwa wiara i zaangażowanie na rzecz ubogich czynią z niej także wyjątkową osobowość” (Constant, 2015, s. 33). Jean Vanier wielokrotnie przyznawał, że „oboje rodzice byli narzędziami jego powołania”.

Przed Jeanem Vanierem otwierała się perspektywa fascynującego życia – błyskotliwa kariera wojskowa, a następnie naukowa, jednak nie dawało mu to satysfakcji. Podczas studiów w Instytucie Katolickim w Paryżu poznał dominikanina o. Thomasa Philippe'a, który wkrótce stał się jego przyjacielem i ojcem duchowym. Liczne wizyty w zamkniętym ośrodku dla osób z niepełnosprawnością intelektualną, gdzie o. Thomas był kapelanem, spowodowały, że zrodziła się idea Arki, domu dla upośledzonych (Szarkowska, 2014, s. 20). Postanawia dzielić swe życie z osobami niepełnosprawnymi. Vanier nieustannie podkreśla, że osoby z upośledzeniem mają do odegrania wielką rolę we współczesnym świecie i w Kościele. Jego zdaniem osoby te, będąc ograniczone w rozwoju intelektualnym, rozwijają się szczególnie w sferze duchowej i emocjonalnej, krótko mówiąc: w sferze miłości. Cechuje je nieograniczone zaufanie, wierność w przyjaźni i bezinteresowność, jak również bardzo głębokie wyczucie sfery sacrum.

Historia jego życia wskazuje na

Człowieka, który potrafił stać się sobą, wyzwolić z ograniczeń, opinii, uprzedzeń [...]. Z tego wielkiego nurtu, w którym wszyscy jesteśmy zanurzeni – my aktorzy, współpracownicy i ofiary jednocześnie. [...] Umiał wyostać się z tego potoku i znaleźć czas na wsłuchanie się w swój wewnętrzny głos bardziej aniżeli w ogłuszające głosy świata (Constant, 2015, s. 16–17).

Postawa ukierunkowana na osobowe „stawanie się” dochodzi do głosu w momencie, kiedy zaczynamy odchodzić od nieustannej gonitwy za władzą, wygodą i przyjemnością, a także kiedy uświadomimy sobie fakt naszego stosunku do osób najbardziej ubogich, pogardzanych, dotkniętych cierpieniem. Człowiek we wszystkich kulturach formułuje pewną hierarchię społeczną. Na górze zwykle znajdują się ci, którzy odnieśli sukces, którzy są u władzy, zajmują zaszczytne stanowiska, uprzywilejowani i wpływowi. Na nizinach tej hierarchii umiejscowieni są ludzie bezużyteczni, przestępcy, ludzie pozbawieni zdolności, ubodzy oraz osoby z upośledzeniem (Vanier, 1999, s. 106).

Zanim Jean Vanier zamieszkał z osobami dotkniętymi upośledzeniem umysłowym, podejmował liczne czynności: studiował, pracował, podróżował.

Sam wielokrotnie akcentował, że był to ważny okres w jego życiu, przyczynił się bowiem do ukształtowania go jako człowieka. Jednak jego poszukiwania swego miejsca w świecie znalazły swój finał w Arce, gdzie razem z osobami najślabszymi, marginalizowanymi, słabymi, zaczął się uczyć „czegoś więcej, czegoś, co dotyka samej naszej istoty, co ukryte jest w głębi naszego bytu, tej świętej i tajemniczej części nas samych, jaką jest nasze serce” (Vanier, 2001, s. 516). Tutaj też zrozumiał sens człowieczeństwa. Uświadomił sobie fakt, że wszystkich ludzi łączy to samo człowieczeństwo, a ta przynależność jest najważniejsza. To zaś wyzwoliło zmianę postawy z zamknięcia do otwartości, z egoizmu do miłości. Przyjęcie takiego kierunku oznacza dążenie do dojrzałego człowieczeństwa, do realizacji swego osobowego profilu.

Podsumowanie

Rodzina, w której spędzamy pierwsze lata życia, rozwijamy się, kształtujemy swoją hierarchię wartości – swój moralny fundament, której członkowie są dla nas wzorem do naśladowania, stanowi pierwsze i najważniejsze otoczenie człowieka, często decydujące o całym dalszym życiu. Człowiek realizuje się i samo-ureczywistnia na drodze relacji międzyosobowych „ja” – „ty” oraz relacji dla dobra wspólnego, która pozwala mu działać razem z innymi jako „my”. Takie ukierunkowanie prowadzi do potwierdzenia tożsamości osobowej człowieka. Zasygnalizowane aspekty z rodzinnych biografii św. Matki Teresy z Kalkuty, Matki Elżbiety Czackiej i Jeana Vaniera potwierdzają znaczącą rolę domu rodzinnego i świadectwa najbliższych, znaczących osób. A zatem, chcąc wzrastać na miarę osoby, trzeba stale ponawiać próby przekraczania siebie, potencjał zaszczerpiony w domu rodzinnym musi zamienić się w czyn, otrzymany dar należy wykorzystać, by nie zatrzymać się na płaszczyźnie osobowego „bycia”, ale stale „wzrastać”, rozwijać się w swoim człowieczeństwie.

Bibliografia

- Alpion G., 2006, *Mother Teresa: Saint or Celebrity?*, Taylor & Francis.
- Chudy W., 2004a, *Być a stawać się osobą*, „Zeszyty Karmelitańskie”, nr 4 (29), s. 30–36.
- Chudy W., 2004b, *Drugie śniadanie u Sokratesa, czyli trzy, cztery rzeczy najważniejsze*, Wydawnictwo Sumus, Warszawa.
- Constant A.S., 2015, *Jean Vanier. Biografia*, tłum. K. i P. Wierchostawscy, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Jankowska T., 2012, *Niewidoma a widząca tak wiele. Sługa Boża Matka Elżbieta Czacka*, Wydawnictwo Fidei, Warszawa.
- Krapiec M.A., 2005, *Człowiek jako osoba*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin.
- Łobko R., 2003, *Matka Teresa z Kalkuty*, Wydawnictwo Święty Paweł, Częstochowa.
- Łobocki M., 2000, *Wartości tworzywem wychowania*, [w:] M. Nowak, T. Ożóg (red.), *Wychowanie chrześcijańskie a kultura*, Redakcji Wydawnictw KUL, Lublin, s. 71–80.

- Spink K., 2002, *Matka Teresa. Autoryzowana biografia*, tłum. M. Grabska-Ryńska, A. Wojnowski, Wydawnictwo Fakty, Warszawa.
- Stabińska J., 1986, *Matka Elżbieta Róża Czacka*, Wydawnictwo Zgromadzenia Sióstr FSK i Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, Łaski.
- Szarkowska E., 2014, *Arka czyli dom życia*, „Echo życia”, s. 20, <http://www.echozycia.pl/Files/file/ezpir19/Arka%20czyli%20dom%20%C5%BCycia.pdf> (dostęp: 2.01.2014).
- Ślipko T., 2002, *Zarys etyki ogólnej*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Vanier J., 1975, *Ma faiblesse, c'est ma force*, Desclee de Brouwer-Bellarmin, Montreal-Paris.
- Vanier J., 1999, *Każda osoba jest historią*, tłum. K. i P. Wierchosławscy, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań.
- Vanier J., 2001, *Odkryć nasze człowieczeństwo*, tłum. K. i P. Wierchosławscy, Wydawnictwo Kairos, Kraków.
- Wojtyła K., 1974, *Rodzina jako „communio personarum”*, „Ateneum Kapłańskie”, nr 3 (395), s. 347–361.
- Wojtyła K., 1975, *Rodzicielstwo a „communio personarum”*, „Ateneum Kapłańskie”, nr 1 (396), s. 17–31.
- Wosiek R., 1976, *Podstawy ideowe Dzieła Lasek*, [w:] B. Bejze (red.), *Chrześcijanizm*, t. 2, ATK, Warszawa, s. 227–311.
- Zambonini F., 2001, *Teresa z Kalkuty. Ołówek w ręku Boga*, ESPE, Kraków.
- Żółtowski M., 2005, *Blask prawdziwego światła: Matka Elżbieta Róża Czacka i jej dzieło*, P.H.U. Impuls Ryszard Dziewa, Lublin.
- http://www.laski.edu.pl/ludzie-lasek?opt_4782_article_id=4923 (dostęp: 3.07.2017).